

LYNNE OLSON  
STANLEY CLOUD

# SPRAWA HONORU

## DYWIZJON 303

KOŚCIUSZKOWSKI

ZAPOMNIANI BOHATEROWIE

II WOJNY ŚWIATOWEJ



MARGINESY

LYNNE OLSON  
STANLEY CLOUD

# SPRAWA HONORU

DYWIZJON 303

KOŚCIUSZKOWSKI  
ZAPOMNIANI BOHATEROWIE  
II WOJNY ŚWIATOWEJ

Z ANGIELSKIEGO PRZEŁOŻYLI  
MAŁGORZATA I ANDRZEJ GRABOWSCY

MARGINESY

PRZEDMOWA  
NORMANA DAVIESA  
DO WYDANIA POLSKIEGO

Nieodzownym warunkiem należytego zrozumienia drugiej wojny światowej w Europie jest poznanie losów Polski. To właśnie w Polsce rozpoczęła się wojna, to tu stoczono kilka największych bitew na froncie wschodnim, to tu hitlerowcy dokonali Holokaustu na Żydach, to tu całkowicie zniszczono stolicę państwa, to tu – proporcjonalnie do liczby mieszkańców – zginęło najwięcej ludzi, to tu żarliwa lojalność wobec aliantów przyniosła klęskę. Polacy, wzięci w dwa ognie walczących ze sobą potęg, Niemiec Hitlera i Związku Sowieckiego Stalina, stanęli do boju i bili się wspaniale. Ale choć ich wysiłki i cierpienia przyniosły mnóstwo korzyści aliantom, im samym dały niewiele, a ich kraj nie odzyskał wolności.

Polska ucierpiała też mocno w opracowaniach historycznych. W opinii ludzi Zachodu druga wojna światowa była niezwykłym sukcesem, a ich armie odegrały decydującą rolę w zwycięstwie. Na ogół przyjmują oni sowiecką wersję wydarzeń na froncie wschodnim, wierząc, że „wyzwolony” został zarówno Zachód, jak i Wschód. Historycy Holokaustu zaś, z reguły skupieni wyłącznie na tragedii Żydów, nie zauważają innych tragedii rozgrywających się obok w tym samym czasie. Nikt poza historykami polskimi nie kusi się o szersze spojrzenie na sprawę. Niestety, z małymi wyjątkami, nie mają oni dostępu do międzynarodowego czytelnika.

Można zatem powiedzieć, że Lynne Olson i Stanley Cloud odnieśli prawdziwy triumf. W *Sprawie honoru* nie tylko rzucili światło na „zapomniany rozdział” przeszłości i opowiedzieli poruszającą historię. Pokonali też liczne przeszkody, które jakże często nie pozwalają nam dostrzec prawdziwego obrazu wojny. Co więcej, odtwarzając pełne przygód losy polskich pilotów wojskowych oraz łącząc je z gruntownym

*A Question of Honor*

COPYRIGHT © 2003 BY Lynne Olson AND Stanley Cloud

This translation is published by arrangement with Alfred A. Knopf,  
an imprint of The Knopf Doubleday Group,  
a division of Penguin Random House LLC.

COPYRIGHT © FOR THE POLISH TRANSLATION BY

Małgorzata i Andrzej Grabowscy

COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY

Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2018

wglądem w sprawy Polski w latach 1939–1945, przedstawili czytelnikom bogatą materię utkaną z jednostkowych doświadczeń, wplecionych w barwną osnowę historyczną. Styl pisarski Autorów jest żywy i wartki. Znajomość tematu – gruntowna. Przesłanie moralne – jasne.

*Sprawa honoru* składa się z dwóch części. W pierwszej, zatytułowanej *Exodus*, poznajemy historie pięciu polskich pilotów, którzy opuścili ojczyznę w 1939 roku, by walczyć o wolność i sprawiedliwość na Zachodzie. Druga, zatytułowana *Zdrada*, kreśli skomplikowany spłot okoliczności politycznych, od hitlerowsko-sowieckiego najazdu na Polskę do porzucenia jej przez najbliższych sojuszników. Wielu Polaków zna te tematy i być może wyobraża sobie, że wie już wszystko. Ale czeka ich niespodzianka. Jeśli bowiem przeczytają tę książkę, odkryją masę szczegółowych informacji i bezbłędną analizę faktów. Polacy nieraz obwiniają samych siebie, przypisując nieszczęścia spadające na ich kraj kłótniom i błędom swych ziomków. Ta książka odsłania drugą stronę medalu. Prawdziwymi sprawcami nieszczęść Polski, mimo rozlicznych polskich wad, byli jej sąsiedzi, mordujący na masową skalę, a błędy znacznie większe niż Polacy popełnili ich zachodni przyjaciele.

Takie ujęcie dziejów z pewnością szczególnie zainteresuje polskich czytelników. Nie przypomina bowiem znanych podręczników historii. Przedstawia obraz młodych polskich żołnierzy, świetnie spisujących się w zachodnim otoczeniu, oraz alianckich polityków i mężów stanu, którym często daleko do świetności. Przede wszystkim zaś książka ta ujawnia godne podziwu cechy jej amerykańskich Autorów, udowadniając, że nawet na „zgniłym Zachodzie” są ludzie o czułych sercach i otwartych głowach.

Fascynująca lektura.

Canmore, Alberta sierpień 2004

## PRZEDMOWA AUTORÓW DO WYDANIA POLSKIEGO

Przystępując do zbierania materiałów do tej książki, nie mieliśmy pojęcia, dokąd nas ono zaprowadzi. Nie mamy polskich przodków, a zatem w punkcie wyjścia wiedzieliśmy o Polsce bardzo mało. Zamierzaliśmy napisać wspaniałą opowieść przygodową o kilku polskich pilotach myśliwskich, którzy na początku drugiej wojny światowej dotarli do Wielkiej Brytanii i pomogli pokonać Niemców w bitwie o Anglię. Ale w miarę zapuszczania się w labirynt polskich dziejów i odkrywania, jak ogromny wkład wniosła Polska w zwycięstwo aliantów – i w historię Europy – zrozumieliśmy, że kroi nam się znacznie rozleglejsza opowieść.

Opowieść o historycznym wysiłku w walce o wolność narodu polskiego, rozpoczętej parę stuleci przed napaścią Niemiec w 1939 roku. Walce, której najszczytniejszym wyrazem były chyba wojenne zasługi Polaków i triumf Solidarności czterdzieści cztery lata po zakończeniu wojny. W Polsce i poza jej granicami, pod angielskim niebem, w bezlitosnych górach Włoch, w zbroczonym krwią Arnhem, na plażach Normandii, w warszawskim getcie i całej Warszawie Polacy zapisali nowy rozdział w długiej historii odwagi. Wojskowi i cywile, mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi, żydzi, katolicy i ateści – wszyscy włączyli się do walki.

Ci, którzy jej nie podjęli, należeli do wyjątków. Regułą w nieustraszonej Polsce – jedynym napadniętym i pokonanym przez hitlerowskie Niemcy kraju, który nigdy im się oficjalnie nie poddał i z nimi nie kolaborował – było walczyć aż do zwycięstwa. Lecz zanim walka dobiegła końca, Polskę zdradzili wschodni i zachodni towarzysze broni. W rezultacie poddani sowieckiej dominacji Polacy mogli tylko patrzeć, jak Europa Zachodnia odbudowuje się w warunkach pokoju i swobód. Ale pochodnia wolności w Polsce nigdy całkiem nie zgasła i po latach buchnęła pełnym płomieniem w Stoczni Gdańskiej.

Polacy oczywiście dobrze znają swoje wspaniałe i tragiczne dzieje. Ale dla cudzoziemców są one w znacznej mierze, nawet dziś, odkryciem. Podnoszą nas na duchu dziesiątki listów i e-maili od czytelników ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Wielkiej Brytanii i Australii, zdumionych, że Polacy wnieśli taki wkład w alianckie zwycięstwo, i oburzonych niehonorowaniem ich zasług przez sojuszników. Jeden z amerykańskich czytelników napisał: „Już nigdy w życiu nie opowiem dowcipu o Polakach!”. Ze swej strony możemy tylko mieć nadzieję, że *Sprawa honoru* zajmie miejsce obok prac Arkadego Fiedlera, Adama Zamoyskiego, Normana Daviesa i innych autorów, którzy od dziesiątków lat uparcie zabiegali o przyznanie Polsce należnego jej miejsca nie tylko w historii drugiej wojny światowej, ale również w dziejach cywilizacji zachodniej.

Książkę tę zadedykowaliśmy „Narodowi polskiemu”, dlatego odczuwamy szczególną dumę, że – dzięki naszemu przyjacielowi Andrzejowi Findeisenowi – ukazuje się ona w polskim przekładzie. Jej publikacja wydaje się właściwym zakończeniem podróży, w którą wyruszyliśmy blisko cztery lata temu, gdy zamierzając opowiedzieć przygodową historię, dowiedzieliśmy się, czym naprawdę jest honor.

Lynne Olson i Stanley Cloud  
Waszyngton  
sierpień 2004

## NARODOWI POLSKIEMU

Jeden jest przewodnik, który pomaga narodowi  
dotrzymać słowa i wypełniać zobowiązania  
wobec sprzymierzeńców.  
Tym przewodnikiem jest honor.

WINSTON CHURCHILL

ICH PIĘCIU



MIROSŁAW FERIĆ



WITOLD ŁOKUCIEWSKI



ZDZISŁAW KRASNODĘBSKI



JAN ZUMBACH



WITOLD URBANOWICZ

## PROLOG

Maszerowali dwunastkami, równym krokiem, przez podziurawiony lejami po bombach Londyn<sup>1</sup>. Na honorowym miejscu, na czele prawie piętnastokilometrowej kolumny, szli Amerykanie, a za nimi – w iście kalejdoskopowej paradzie mundurów, sztandarów i wojskowej muzyki – Czesi i Norwegowie, Chińczycy i Holendrzy, Francuzi i Irańczycy, Belgowie i Australijczycy, Kanadyjczycy i Południowoafrykańczycy. Byli też sikhowie w turbanach, wysoko podnoszący nogi greccy gwardziści *evzoni* w butach z pomponami i w białych plisowanych spódnickach, Arabowie w fezach i kefiach, grenadierzy z Luksemburga i artylerzyści z Brazylii. A na końcu, wśród aplauzu rozradowanego, wymachującego flagami narodowymi tłumu, kroczyło co najmniej dziesięć tysięcy kobiet i mężczyzn z sił zbrojnych i służb cywilnych Jego Wysokości Jerzego VI, króla Wielkiej Brytanii.

Przed rokiem zakończyła się wreszcie najstraszliwsza wojna w dziejach ludzkości – sześć lat pożogi, zniszczeń, niewyobrażalnych cierpień i śmierci. W wielu miastach na świecie powitano to wydarzenie wybuchem spontanicznej radości. Ale tego szarego, dżdżystego czerwcowego dnia 1946 roku Wielka Brytania – wraz z zaproszonymi gośćmi, reprezentującymi ponad trzydzieści narodów sprzymierzonych – oficjalnie i uroczście upamiętniała wspólne zwycięstwo i tych wszystkich, żywych i poległych, którzy się do niego przyczynili. Ponad dwa miliony wymachujących flagami i dmących w dziecięce trąbki ludzi, przy wtórze kościelnych dzwonów i przenikliwych dźwięków dud, wiwatowało na cześć weteranów Tobruku, bitew o Anglię, Guadalcanal, Midway, Normandię, Ardeny, Monte Cassino, Arnhem i dziesiątków innych, mniej znanych. Maszerujący salutowali przed trybuną honorową na Mail, na której stał król z królową i dwiema



córkami. Rodzinie królewskiej towarzyszył Clement Attlee, ale wielu skupiało wzrok na jego poprzedniku na stanowisku premiera, Winstonie Churchillu, przywódcy i natchnieniu Wielkiej Brytanii przez pięć wojennych lat.

Kiedy ostatnia uczestnicząca w Defiladzie Zwycięstwa reprezentacja przemaszzerowała przed trybuną honorową, w górze rozległ się ogłuszający huk. Ludzie zadarli głowy i wpatrzyli się jak zahipnotyzowani w ołowiane niebo – od wschodu, tuż nad dachami domów, nadlatywała wielka powietrzna armada bombowców, myśliwców, wodnopłatów, transportowców. Prowadził ją pojedynczy pokryty kamuflażem samolot myśliwski, hawker hurricane, na oko mały i nieważny przy lecących za nim ociężałych olbrzymach. W pełni jednak zasłużył na to honorowe miejsce. Gdyby nie ten solidny jednomiejscowy myśliwiec i jego słynniejszy kuzyn, spitfire, mogłoby w ogóle nie dojść do Defilady Zwycięstwa. Latem i jesienią 1940 roku latający na hurricane'ach i spitfire'ach piloci RAF-u pokonali w bitwie o Anglię Luftwaffe Adolfa Hitlera. Wpłynęli tym na bieg wojny i odmienili losy świata.

Przy trasie parady stał tamtego dnia wysoki, szczupły blondyn o trudnym do wymówienia dla Anglików nazwisku<sup>2</sup>. Kiedy Witold Urbanowicz przyglądał się przelatującemu myśliwcowi, napłynęła fala wspomnień. On też latał hurricane'em podczas bitwy o Anglię. Patrzył z góry na płonące miasto. Jego dywizjon stał się legendą tej bitwy. Pierwszego dnia bombardowań Londynu – blitzu, który w zamysle Hitlera miał zmusić do uległości ludność cywilną – dywizjon Urbanowicza zapisał na swym koncie zestrzelenie aż czternastu niemieckich samolotów, ustanawiając rekord Królewskich Sił Powietrznych.

Bicie rekordów stało się chlebem powszednim Dywizjonu 303, nazywanego Kościuszkowskim. W ciągu pierwszych ośmiu dni walki Dywizjon Kościuszkowski zniszczył blisko czterdzieści maszyn wroga. To właśnie jemu, spośród wszystkich dywizjonów myśliwskich w RAF-ie, zatwierdzono zestrzelenie w bitwie o Anglię największej liczby niemieckich samolotów. Dziewięciu jego pilotów, w tym Urbanowicza, oficjalnie uznano za lotniczych asów. „To najlepsi podniebni wojownicy, jakich znam”<sup>3</sup> – napisał o pilotach z Dywizjonu 303 trzy lata po bitwie (w tygodniku „Colliers”) amerykański pilot myśliwski.

A jednak, mimo swych wojennych zasług, żaden z pilotów Dywizjonu 303 nie wziął udziału w uroczystym przelocie. Żaden nie maszerował na defiladzie. Ponieważ byli Polakami – sojusznikami walczącymi pod angielskim dowództwem – rząd Wielkiej Brytanii w obawie przed urażeniem Józefa Stalina rozmyślnie i wyraźnie zabronił im udziału w obchodach. Tydzień przedtem dziesięciu angielskich parlamentarzystów wystosowało list protestacyjny przeciw temu zakazowi. „Będą tam Etiopczycy – napisali. – Będą Meksykanie. Będzie [maszerował] Korpus Medyczny Fidżi, policja z Labuanu i Korpus Pionierów Seszeli – całkiem słusznie. Ale nie będzie Polaków. Czyżbyśmy zatracili nie tylko poczucie miary, ale i wdzięczności?”<sup>4</sup>.

\*

Przed sześcioma laty, w czerwcu, Winston Churchill obwieścił Izbie Gmin: „Bitwa o Francję dobiegła końca. Spodziewam się, że lada dzień zacznie się bitwa o Wielką Brytanię”. Nowy premier, niespełna miesiąc na urzędzie, od początku stawiał sprawę jasno: Anglia nie pójdzie w haniebne ślady Francji, nie skapituluje przed Niemcami. „Będziemy walczyć na plażach – brzmiało jego słynne oświadczenie. – Będziemy walczyć na lądowiskach, będziemy walczyć na polach i na ulicach, będziemy walczyć na wzgórzach. Nie poddamy się nigdy”.

Odwagę i charakter, które Churchill deklarował w imieniu Anglii, wykazała wcześniej Polska. Pierwsza doświadczyła przerażającego hitlerowskiego blitzkriegu, pierwsza stawiała mu opór, pierwsza powiedziała – z całym przekonaniem – „Nie poddamy się nigdy”. Upadła w październiku 1939 roku, ale zarówno jej rząd, jak i wojsko nie ogłosiły kapitulacji aż do końca wojny. Rozpoczęła się niezwykła odyseja – dziesiątki tysięcy polskich pilotów, żołnierzy i marynarzy uciekło z kraju – pieszo, samochodami, ciężarówkami, autobusami, niektórymi samolotami, jeszcze inni okrętami i łodziami podwodnymi. Różnymi drogami dotarli najpierw do Francji, a stamtąd do Anglii, żeby podjąć walkę. Przez cały pierwszy rok wojny Polska, której rząd emigracyjny miał siedzibę we Francji i w Londynie, była najważniejszym, zdeklarowanym sprzymierzeńcem Wielkiej Brytanii.

Zanim dziesiątki polskich pilotów myśliwskich, z Dywizjonem 303 włącznie, wzbiły się w powietrze w bitwie o Anglię, RAF zdążył stracić setki własnych, których w wielu przypadkach zastępowali nowicjuszami ledwo potrafiącymi latać, a co dopiero walczyć! Wkład zaprawionych w boju Polaków, zwłaszcza tych z Dywizjonu 303, miał znaczenie zasadnicze. Zdaniem wielu – decydujące. „Gdyby Polska nie stała po naszej stronie w tamtych dniach [...] płomień wolności mógłby zgasnąć jak świeca na wietrze”<sup>5</sup> – podkreśliła w 1996 roku królowa Elżbieta II.

W szeregach RAF-u podczas wojny walczyło około siedemnastu tysięcy polskich lotników. Ale nie tylko polscy piloci i członkowie załóg odegrali ważną rolę w tym konflikcie. W kilkunastu istotnych operacjach morskich uczestniczyły okręty nielicznej polskiej marynarki wojennej. Polska piechota i jednostki powietrznodesantowe walczyły w Norwegii, Afryce Północnej, Włoszech, Francji, Belgii i Niemczech. Pod koniec wojny Polska była czwartym co do liczebności uczestnikiem alianckich działań zbrojnych w Europie, po Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii z jej Wspólnotą Narodów. „Jeżeli dano by mi wybierać między żołnierzami, których bym chciał mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym Polaków”<sup>6</sup> – powiedział dowódca wojsk alianckich w Afryce Północnej i Włoszech, marszałek polny Harold Alexander.

Być może równie ważny jak udział w walce był wkład Polski w największe osiągnięcie alianckiego wywiadu – rozszyfrowanie hitlerowskich szyfrów wojskowych. W czasie Defilady Zwycięstwa tylko Churchill i garstka brytyjskich wysokich urzędników państwowych wiedzieli, że polscy kryptolodzy pierwsi wstępnie rozpracowali niemiecką maszynę szyfrującą Enigmę, w nieoceniony sposób przyczyniając się do ostatecznego rozstrzygnięcia losów wojny.

A czego w zamian oczekiwali Polacy? „Chcieliśmy odzyskać Polskę”<sup>7</sup> – powiedział Witold Urbanowicz. Przez całą wojnę, poruszony dzielnością Polaków, wdzięczny im za pomoc i wzburzony bezprzykładnym niemieckim bestialstwem w ich ojczyźnie, Winston Churchill obiecywał, że ją odzyskają. „Razem zwyciężymy lub razem zginiemy”<sup>8</sup> – zapewnił polskiego premiera, generała Władysława Sikorskiego, po upadku Francji. Witając polskie oddziały przybyłe do Anglii w czerwcu

1940 roku, brytyjski minister wojny Anthony Eden oświadczył: „Nie porzucimy waszej świętej sprawy i będziemy prowadzić tę wojnę dopóty, dopóki wasza ukochana ojczyzna nie zostanie zwrócona wiernym synom”.

A jednak w czerwcu 1946 roku, gdy długa kolumna maszerujących przemierzała Mail, a wiwatujące tłumy radowały się z odrodzenia wolności w powojennym świecie, dumna Polska pozostała w cieniu. Wbrew przyrzeczeniu Edena dwaj jej najbliżsi sprzymierzeńcy, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone, porzucili „świętą sprawę”. Po Hitlerze nastał drugi okupant – Józef Stalin. Tamtego uroczystego dnia polscy bohaterowie wojenni, tacy jak Urbanowicz i jego koledzy z Dywizjonu 303 – niegdyś nazywani „bożyszczami Anglii”<sup>9</sup> – musieli stać na londyńskim chodniku w roli widzów.

Młody polski pilot, który patrzył w milczeniu na przesuwającą się defiladę, odwrócił się, chcąc odejść. Stojąca obok staruszka spojrzała na niego zdziwiona. „Dlaczego pan płacze, młody człowieku?”<sup>10</sup> – spytała.

Historia polskich pilotów, których odwaga i męstwo  
przyczyniły się do uratowania Anglii w 1940 roku.  
To także opowieść o zaskakującej zdradzie, jakiej  
dopuszcili się alianci pod koniec II wojny światowej.

Losy pięciu pilotów słynnego Dywizjonu 303, którzy weszli do grona najbardziej bohaterskich i skutecznych lotników wojennych. Towarzyszymy im w czasie szkolenia przed wojną, ich dramatycznej ewakuacji do Francji, a później do Wielkiej Brytanii, w której – początkowo pogardliwie potraktowani przez RAF – odegrali kluczową rolę, a ich brawura i umiejętności w bezpośrednich starciach z niemieckimi messerschmittami przeszły do legendy. Poznajemy także ich powojenne losy, gdy marzenia o niepodległości zostały brutalnie rozwiane, a Polska oddana Związkowi Radzieckiemu. Sprawa honoru odkrywa chwalebny historię Polski w czasie II wojny światowej. Opowiada o bezustannych zmaganiach z Hitlerem i Stalinem, długiej walce o niepodległość i o oszustwie, które boleśnie dotknęło Polskę.

[www.marginesy.com.pl](http://www.marginesy.com.pl)



cena 21

w sprzedaży także

